

Andrzej Dębowski

Zmarł Andrzej Grabowski – pisarz i działacz kultury

Odszedł **Andrzej Grabowski**, znany także pod literackim pseudonimem John Vern – poeta, prozaik, autor książek dla dzieci i młodzieży, animator życia kulturalnego i wieloletni współpracownik *Gazety Kulturalnej*. Zmarł 3 września 2025 roku, sześć dni przed swoimi 78. urodzinami. Urodził się 9 września 1947 roku we Wrocławiu, w powojennym mieście pełnym sprzeczności, w którym zdezystały się ślady dawnej historii z nowymi początkami. To doświadczenie wczesnych lat – życia na styku pamięci i odradzającej się rzeczywistości – nie pozostało bez wpływu na jego późniejszą twórczość.

W młodości trafił do Krakowa, gdzie ukończył Studium Kulturalno-Oświatowe. Było to środowisko bogate w tradycję, pełne inspiracji i spotkań z ludźmi sztuki. Właśnie tam dojrzewał literacko i tam też stawiał pierwsze kroki jako poeta. Jego debiut nastąpił w 1971 roku na łamach *Gazety Krakowskiej*. Od tego momentu jego życie nierozdzielnie splecione zostało z literaturą. Od początku widać było, że jest poetą, który nie stara się epatować wielkimi słowami ani nie dąży do efektownych pów. Był raczej obserwatorem – uważnym, cierpliwym, potrafiącym dostrzec i zapisać to, co dla innych bywało niewidoczne.

Poezja Grabowskiego wyrastała z codzienności. Nie była monumentalna, ale właśnie przez to szczerza i bliska. W prostych obrazach potrafił zamknąć emocje, refleksje nad losem człowieka, nad tym, co przemija, a co pozostaje. Dla jednych był poetą intymnym, dla innych – realistą, który próbował nadać znaczenie najdrobniejszym gestom i chwilom. Jego wiersze – choć nie zdobywały szerokiej popularności – pozostawały ważne dla tych, którzy potrafili w nich odnaleźć własne doświadczenia.

Równoległe do twórczości poetyckiej rozwijała się jego działalność jako autora prozy, a przede wszystkim jako pisarza dla dzieci i młodzieży. To właśnie ta część jego dorobku przyniosła mu szczególną sympatię czytelników i zapewniła miejsce w historii literatury dla najmłodszych. Grabowski potrafił pisać tak, by być blisko świata dzieci – nie z góry, nie z pozycji dorosłego nauczyciela, lecz jako ktoś, kto rozumie dziecięce emocje, marzenia i obawy. Jego książki były pełne humoru, ciepła i fantazji, a jednocześnie nie unikały tematów trudniejszych, podsuwając młodym czytelnikom mądre refleksje. Dzięki temu jego opowieści zyskiwały trwałe miejsce w polskich bibliotekach, a on sam został odznaczony Orderem Uśmiechu – wyróżnieniem wyjątkowym, bo przyznawanym dorosłym przez dzieci.

Order Uśmiechu, z którym tak się utożsamiał, był nie tylko nagrodą, ale też dowodem

na to, że to, co robił, miało sens. Dzieci czuły w jego tekstach prawdę, szczerść i autentyczną troskę. Sam wielokrotnie podkreślał, że pisanie dla najmłodszych to nie tylko praca, ale przede wszystkim odpowiedzialność – bo każde słowo może kształtować ich sposób patrzenia na świat. Był przekonany, że literatura dziecięca nie może być tworzona w pośpiechu i byle jak, że powinna dawać radość, ale także uczyć i otwierać drzwi do dalszych poszukiwań.

Andrzej Grabowski nie ograniczał się jednak wyłącznie do pracy pisarskiej. Był również animatorem kultury, organizatorem wydarzeń literackich i spotkań autorskich. To właśnie on stworzył i przez lata rozwijał Międzynarodowe Jesienie Literackie Pogórza – imprezę, która stała się miejscem spotkań poetów, prozaików i czytelników z różnych stron kraju, a także z zagranicy. Jesienie Literackie miały w sobie coś więcej niż tylko wymiar artystyczny – były także okazją do tworzenia wspólnoty, w której słowo stawało się mostem łączącym ludzi o różnych doświadczeniach i wrażliwościach. Grabowski wierzył, że literatura nie powinna być zamknięta w salonach wielkich miast, ale że powinna docierać wszędzie tam, gdzie ludzie potrzebują kontaktu z kulturą – do małych miasteczek, bibliotek, domów kultury.



Andrzejem Grabowskim w Domu Literatury
w Warszawie – 6 października 2005

Wiele lat współpracował również z *Gazetą Kulturalną*. Jego teksty były cenione za lekkość stylu i umiejętność łączenia refleksji literackiej z codziennym doświadczeniem. Potrafił pisać o książkach i autorach, ale też o drobnych sprawach, które w jego ujęciu nabierały kulturowego i humanistycznego wymiaru. Nie był krytykiem surowym ani zamkniętym w akademickim języku – pisał tak, by być zrozumiałym i bliskim każdemu, kto sięgnął po jego artykuł.

Ci, którzy go znali, wspominają go jako człowieka pogodnego, życzliwego i otwartego. Nie szukał rozgłosu ani wielkich

wyróżnień. Cenił raczej pracę cichą i konsekwentną, skupioną na tym, co naprawdę ważne – na słowie i na drugim człowieku. Nie był człowiekiem wielkich deklaracji, ale raczej działań. Wolał organizować spotkania, pisać, być obecnym wśród ludzi, niż mówić o własnych zasługach.

W prywatnych relacjach był ciepły i skromny. Umiał słuchać, nie przerywał, nie narzucał własnego zdania, raczej zachęcał do rozmowy. Współpracownicy i przyjaciele podkreślają, że miał w sobie naturalną potrzebę dzielenia się – słowem, myślą, doświadczeniem. Może właśnie dlatego tak dobrze odnajdywał się w pracy z dziećmi i młodzieżą, bo potrafił słuchać i dostrzegać to, co dla dorosłych bywa często niewidoczne.

Śmierć Andrzeja Grabowskiego to nie tylko odejście pisarza, ale też człowieka, który swoją obecnością potrafił budować mosty i wspólnoty. Pozostawił po sobie wiele książek, wierszy, tekstów publicystycznych i wspomnień, które wciąż będą żyć. Jego twórczość pozostaje w bibliotekach i na półkach, ale także w pamięci tych, którzy mieli szczęście go spotkać – na wieczorach autorskich, podczas Jesieni Literackich czy w codziennej rozmowie.

Andrzej Grabowski nie lubił wielkich słów na swój temat. Wolał, by mówiły za niego jego książki, wiersze, teksty i działania. I tak właśnie będzie – pamięć o nim przetrwa w jego twórczości, w uśmiechach dzieci, które czytały jego historie, w rozmowach z przyjaciółmi i we wspomnieniach, które pozostawił. Odszedł człowiek, który wierzył w moc słowa, a jego życie i praca były dowodem na to, że literatura ma sens, gdy służy innym i gdy otwiera przestrzeń do spotkania.

Andrzej Grabowski spoczął na cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim. Na jego pogrzebie były 23 osoby i tylko dwóch literatów – Kazimierz Burnat i ja. Smutne... Smutne, bo człowiek, który całe życie oddał słowu, dzieciom, literaturze i kulturze, odchodzi niemal w ciszy. Smutne, bo pamięć o pisarzu, którego książki dawały radość i uczyły kilku pokoleń, nie znalazła szerszego odzewu. To bolesne przypomnienie, że los twórców bywa samotny, a ich dorobek – choć żyje w czytelnikach – nie zawsze jest dostrzegany wtedy, gdy najbardziej potrzeba obecności i wspólnoty. Grabowski zasługiwał na większe pożegnanie, na obecność środowiska literackiego, któremu przez lata służył. Zostały książki, zostały wiersze, zostały wspomnienia – a przy jego grobie została cisza, która mówi więcej niż niejedno słowo.